

# Maria Wichowa

---

## Elementy biblioterapii w literaturze polskiej epok dawnych : rekonesans historyczno-literacki

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum 17, 49-66

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Wichowa<sup>1</sup>

## ELEMENTY BIBLIOTERAPII W LITERATURZE POLSKIEJ EPOK DAWNYCH. REKONESANS HISTORYCZYNOLITERACKI

Biblioterapia jako przedmiot badań jest zjawiskiem stosunkowo nowym<sup>2</sup>. Natomiast jej korzenie jako zjawiska kultury tkwią w starożytności. Przypomnijmy zatem kilka faktów. Otóż na portalu przy wejściu do Biblioteki Aleksandryjskiej umieszczono napis *Psyches iatreion* (sanatorium dla umysłu). Adaptacja tej inskrypcji pojawiła się wiele wieków później na frontonie Biblioteki Królewskiej w Berlinie (zbudowanej w 1780 r.) w postaci *nutrimentum spiritus* (pokarm dla ducha). Znakomity znawca dziejów książki i bibliotek – Karol Głombiowski podaje, że historyk grecki Diodor informował o istnieniu „świętej biblioteki” opatrzonej inskrypcją „lecznica duszy”<sup>3</sup>. Powszechnie była też przytaczana sentencja uświadamiająca, że to samo dzieło może mieć różny odbiór. Miała ona następującą formę: *Pro captu lectoris habent sua fata libelli* (los książek zależy od pojętności czytelnika). Częściej używana jest część druga tego powiedzenia: *habent sua fata libelli* (książeczki mają swoje losy). Poeta Menander był autorem sentencji o podobnej wymowie:

Lekarzem chorób jest dla ludzi słowo,  
Ono jedynie niesie duszy ulgę<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Uniwersytet Łódzki.

<sup>2</sup> Por. J. R. Rubin, *Bibliotherapy Sourcebook*, London 1978; I. Borecka, *Biblioterapia w edukacji czytelniczej i medialnej w szkole podstawowej i gimnazjum. Materiały dydaktyczne dla nauczycieli i bibliotekarzy*, Wałbrzych 2007; E. Tomasiak, *Czytelnictwo i biblioterapia w pedagogice specjalnej*, Warszawa 1994; W. Czernianin, *Teoretyczne podstawy biblioterapii*, Wrocław 2008.

<sup>3</sup> K. Głombiowski, H. Szweykowska, *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i w średniowieczu*, Warszawa 1979, s. 13.

<sup>4</sup> Cyt za: *Sentencje i chreje greckie*, wyboru dokonali: M. i B. B. Awianowiczowie, oprac. B. B. Awianowicz, Toruń 2008, s. 184.

Funkcjonowało też łacińskie powiedzenie, godne podziwu za krótkość i kondensację myśli: *Medicus oratio* – mowa lekarzem, tzn. słowo pociechy jest lekarzem dla ducha. Książka, której tworzywem jest słowo stanowi lek dla duszy, a więc już w antyku doceniano terapię słowem, leczenie przy użyciu książki, która pomaga zrozumieć świat, innych ludzi i poznać samego siebie. Imperatyw *nosce te ipsum*, ułożony, jak podaje tradycja, przez Chilona z Lacedemonu<sup>5</sup>, widniał przy wejściu do świątyni Apolina w Delfach. Biblioterapia stanowi ważną metodę samorealizacji człowieka, poszerzania wiedzy, kształtowania postaw życiowych. W *Antologii greckiej* znajdują się epigramaty poświęcone bibliotekom i księgom, skarbowi bezcennym tam przechowywanym<sup>6</sup>. Inskrypcja na hermie w Herkulanum słaui nieznaną nam dziś bibliotekę. Umieszczono tam następujący tekst:

Głoś, że ten gaj jest naszą, czyli Muz dziedziną,  
I wskazuje na księgi w gaju platanowym,  
My ich strzeżemy, lecz ten, kto nas miłuje,  
Niechaj tu wejdzie, laurem go uwieńczymy<sup>7</sup>.

Muzy są strażniczkami biblioteki. Książka stała się przedmiotem kultu. Najpierw w Grecji, gdzie „w swej krańcowej fazie starożytna religijność pogańska posługiwała się również pojęciem ewangelicznej doniosłości, i świętości książki. Eposy homeryckie stały się świętymi księgami pogaństwa”<sup>8</sup>. Poeci starożytnego Rzymu inspiracje czerpali z wzorców greckich, przejęli stamtąd kult książki i przekonanie o jej leczniczym działaniu.

Osobna sprawa to kult *Biblii*, traktowanej jako księga święta, księga świata, księga wyroków Boskich, księga życia, źródło prawdziwej wiedzy i poznania, źródło moralności, zbiór praw nadanych przez Boga. W *Liście do Filipian* (4,3) św. Paweł pisze o swych pomocnikach, że ich „imiona są w księdze życia”, w tajemniczej księdze zawierającej spisy ludzi wybranych i zbawionych.

W kulturze europejskiej funkcjonowały liczne metafory książki: świat jako zapisana księga, księga natury, księga doświadczenia, księga życia<sup>9</sup>. W sztukach plastycznych książka stała się symbolem działalności intelektualnej<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Zob. *Antologia palatyńska. Nowy przekład*, wybrał, oprac. i przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1992, s. 191 – utwór pt. *O siedmiu mędrkach*.

<sup>6</sup> *The Greek Anthology with English Translation by W. R. Patton in five volumes*, London, Cambridge 1960.

<sup>7</sup> Podaję za: E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 312/313.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 314.

<sup>9</sup> Pisał o tym E. R. Curtius, *op. cit.* (w rozdziale *Książka jako symbol*).

<sup>10</sup> Pisała o tym J. Guze, *Książka jako symbol treści intelektualnych w sztuce doby*

W średniowieczu panuje kultura książki. Troską uczonych jest utrzymanie stanu posiadania, przekazanie następnym pokoleniom dzieł, które otrzymali oni dzięki trosce poprzedników. A więc sporządzane są kopie utworów, dokonywane są przekłady dzieł greckich na łacinę (Boecjusz, Kasjodor, Benedykt z Nursji). Wybitny filozof, Hugon od św. Wiktora, wobec zniszczalności ksiąg materialnych, pergaminowych marzył o księdze doskonałej. Teolog ten pisał:

Gdybym natomiast mógł znaleźć taką księgę, której pochodzenie z wieczności, której niezniszczalna istota i której poznanie byłoby życiem, której pismo nie dałoby się zmasać, w którą wejrzanie byłoby upragnienia godne, której nauka byłaby łatwa, której głębia byłaby niezbadana, a mimo to jednym tylko słowem byłoby tam wszystko, to ta właśnie księga byłaby księgą życia<sup>11</sup>.

Dodajmy, byłaby też najlepszym lekarstwem dla duszy, bo zrodzonym z Bożej mądrości. Ryszard de Bury (1287-1345), angielski bibliofil, dyplomata, od 1333 r. biskup Durham, od 1344 wielki kanclerz Edwarda III, napisał traktat *Philobiblon* (1343, wyd. drukiem 1473). W dziele tym z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym głosił pochwałę mądrości zawartej w księgach. Pisał o nienasytenu książką – pokarmem duchowym:

Niebiańskim jesteś pokarmem ducha: spożywający ciebie głód jeszcze czuje, pijący ciebie mają jeszcze pragnienie; harmonią swą zachwycasz dusze łaknących [...] <sup>12</sup>.

Zdaniem angielskiego bibliofila przebywanie w otoczeniu ksiąg to prawdziwa rozkosz duchowa, nieporównanie większa od tej, jaką odczuwa lekarz przyrządzający preparaty medyczne.

A przecież, korzystając z chwili, spędzaliśmy wśród nich czas upragniony rozkoszniej niż lekarz wśród nagromadzonych eliksirów i ziół: księga bowiem widzieliśmy przedmiot i bodziec naszych afektów<sup>13</sup>.

---

*humanizmu: XV-XVI w., w: O ikonografii świeckiej doby humanizmu. Tematy-symbolo-problemy*, red. J. Białostocki, Warszawa 1977.

<sup>11</sup> J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002 (rozdz. *Respublica litteraria* między uobecnieniem a majaczeniem), s. 91.

<sup>12</sup> *O miłości do ksiąg to jest „Philobiblon” – traktat łaciński Ryszarda de Bury*, spolszczył J. Kasprówic, Lwów 1921, s. 16.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 44.

Zdaniem autora traktatu książka bez wątpienia ma działanie lecznicze. Tłumaczy:

[Bóg] dlatego też, uważając księgę za odtrutkę na zło wszelakie zaleca używać jej jako strawę powszednią i dla ducha najodpowiedniejszą<sup>14</sup>.

Ryszard de Bury wielokrotnie mówi o terapeutycznej mocy książki i na każdym kroku głosił jej apoteozę.

Za szczególny przypadek terapii książką może być uznana filozofia traktowana jako *medicina animi*. Zwrócił na to uwagę Erazm z Rotterdamu w jednym z *Adagiów*. Wyjaśniał, że „lecznicza działalność filozofii polega na poddawaniu afektów władzy rozumu i wyzbywaniu się opatrznych pragnień”. Tak formułuje to Erazm przytaczając słowa wypowiedziane przez Diogenesa Cynika: „gdybyś, będąc chorym, kupił lekarza, to czybyś usłuchał jego wskazówek, czy też powiedziałbyś: «ku źródłom płyną rzeki?»”. Wyjaśniewszy literalny sens apoftegmatu w następujących słowach: „jeśli Pan, dotknięty chorobą cielesną, słucha biegłego w medycynie niewolnika, to o wiele bardziej przystoi choremu na duszy słuchać niewolnika jego filozofii”. Erazm dodaje jeszcze taki komentarz: „co bowiem medycyna zapewnia ciału, to filozofia zapewnia duszy: pierwsza leczy z gorączki, druga z żądz opacnych. O ile zaś dusza góruje nad ciałem, o tyle choroby duszy cięższe są od chorób ciała”<sup>15</sup>.

Nasza literatura także dostarcza licznych dowodów, że w dawnej Polsce kwitł kult książki, wygłaszano liczne pochwały dzieł ważnych dla kultury, wyrażano podziw dla słynnych księgozbiórów i ich twórców, ceniono sobie przynależność do Rzeczypospolitej Literatów. Dostrzegano terapeutyczne właściwości literatury.

Poeta wczesnego renesansu Biernat z Lublina w swym słynnym dziele pt. *Ezop* umieścił wiersz *Kto miłuje księgi, nie miewa tęskności*. Mieści się on w części drugiej książki, następującej po *Żywocie Ezopa*, obejmującej teksty bajek. Nosi ona tytuł *Poczynają się rozliczne a znamienite baśni z rozmaitych ksiąg wybrane, z których możemy wziąć niejaki pożytek ku ćwiczeniu rozumu naszego i ku biegłości a nauczeniu rzeczy niepospolitych a pożytecznych*. Uprawiając renesansową dydaktykę poeta opowiada interesującą historyjkę. Otóż pewien kmieć miał pana lubiącego czytać („w czytaniu pilnego”). Gdy wszedł do jego księżnicy, w której ów pan samotnie spędzał czas na lekturze, zapytał: „Jakoż możesz sam tuta zbyć?”. Odpowiedź brzmiała:

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 70-71.

<sup>15</sup> Cyt. za: J. Domański, *Erazm i filozofia. Studium o koncepcji filozofii Erazma z Rotterdamu*, Wrocław 1973, s. 80.

Nigdy ja nie sam,  
Zawždy częstą biesiadę mam.  
Terazć-em o to sam został,  
Gdym ciebie przed sobą użrzał<sup>16</sup>.

Biesiada może być tu rozumiana jako rozmowa, ale także jako uczta duchowa. Narracja zakończona jest morałem zawierającym pochwałę książki – dobrego, nieodłącznego towarzysza:

Którzy ciem siedzą z księgami,  
Nie mogą być nigdy sami,  
A że kiedy w ciżbie siedzą,  
Tam dopiero sami będą.

Tak więc czytanie książek to lek na samotność, to obcowanie z myślą wybitnych intelektualistów, uobecnianie ich po wiekach. Natomiast kiedy taki *amator litteris* znajdzie się w ciżbie tych, którzy zajęć intelektualnych nie cenią i nie oddają się im w najmniejszym stopniu, czuje się naprawdę samotny i wyobcowany. W takiej sytuacji książki to najlepsi towarzysze, rozmówcy<sup>17</sup>. Autor tego wiersza, humanista z otoczenia Filipa Kallimacha, był wielkim miłośnikiem książek i posiadaczem własnej biblioteki, z której kilka egzemplarzy zachowało się do dziś<sup>18</sup>. Biernat głosi pogląd, że książki to dobrzy towarzysze, rozmówcy, doradcy, nauczyciele, przyjaciele<sup>19</sup>. W piśmiennictwie humanistycznym podlegają one personifikacji, stają się rozmówcami, realnymi partnerami dialogu, zawsze do dyspozycji, zawsze na miejscu, nawet w podróży. Z wypowiedzi poety z Lublina wynika, że humanista przebywający w bibliotece, czy w pracowni ma jak najlepsze towarzystwo starannie dobranych ksiąg i nie tęskni za obecnością żywych ludzi, obcuje intelektualnie zarówno z autorami żyjącymi jak i zmarłymi, uobecnionymi poprzez swoje dzieła, występującymi jako przyjaciele i domownicy pisarza, fizycznie obecni. „Ten, kto do mądrości zdąży, miłować powinien książki ponad srebro i złoto”. Takie imperatyw

<sup>16</sup> Cyt. z: Biernat z Lublina, *Ezop*, wstęp S. Grzeszczuk, oprac. J. Gruchała, Kraków 1997, s. 280.

<sup>17</sup> Zwrócił na to uwagę J. S. Gruchała w książce *Iucunda familia librorum. Humanisci renesansowi w świecie książki*, Kraków 2002, s. 70-73.

<sup>18</sup> Pisali o tym: F. Pułaski, *Nowe szczegóły o Biernacie z Lublina*, odb. ze „Sprawozdań z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział Językoznawstwa i Literatury” 1911, R. IV, z. 4, s. 9-12; A. Kawecka-Gryczowa, *Fragmenta I. Z biblioteki Biernata*, „Pamiętnik Literacki” 1952, R. XLIII, z. 3-4, s. 972; S. Grzeszczuk, [Wstęp do:] Biernat z Lublina, *Ezop*, Kraków 1997, s. 16-18.

<sup>19</sup> Por. J. Gruchała, *Iucunda...*, rozdz. 2: *Książka – nauczyciel i przyjaciel*.

sformułował wybitny uczoney i pedagog czeskiego renesansu Jan Amos Komensky<sup>20</sup>.

Biblioterapię wychowawczo-humanistyczną zalecał Mikołaj Rej. W *Żywocie człowieka poczciwego* omawiał kształtowanie osobowości człowieka poprzez lektury. Książkę traktował jako źródło mądrości umożliwiające młodemu czytelnikowi zaspokojenie jego potrzeb intelektualnych, właściwy rozwój. Rej dowodząc, że czytanie doskonali człowieka, przysposabia do życia i edukuje, przekonywał o tym przy użyciu przykładu. Powoływał się na biografię Aleksandra Wielkiego. Jak wiadomo liczne publikacje poświęcone temu królowi (356-323 p.n.e.) z *Historią Aleksandra* na czele, tłumaczonej na polski dwukrotnie (w l. 1510-1550) przekazywały informację o tym, jak głęboko poważał władca Macedonii mądrość, wiedzę i uczonych. Rej przytoczył anegdotyczne opowiadanie o przyjściu na świat Aleksandra, potwierdzające słuszność tezy, iż „czytanie czyni ćwiczenie” (s. 53). Mianowicie, gdy Filip Macedoński dowiedział się o narodzinach syna, powiedział, że jest „rad synowi, alem temu radszy, iż Arystoteles żyw, a iż się za czasów jego urodził. Bo acz mi dał Bóg syna, ale jeszcze nie wiem, jakiego; ale ten może mi go takim synem uczynić naukami i wychowaniem swym, iż pewnie mogę wierzyć, iż będę miał z niego syna godnego”. Albowiem tenże Arystoteles tak to więc w swych rozmowach rozważał, iż „ja wolę mieć rozum a naukę niż bogactwo, bo mię to snadnie opuścić może, a to oboje aż mię do grobu doprowadzić musi, a z niewolnika wolnym zawždy uczynić może” (s. 53). Nagłowiczanie radził kształtować osobowość modelu czytelnika poprzez oddziaływanie na niego lekturą odpowiednich książek, ale także zwracać uwagę na harmonię między rozwojem umysłowym i fizycznym. Trzeba zarówno ćwiczyć ducha jak i ciało.

Po tym, gdy już też ona młodość podraść będzie, nie wadzi mu też, poczedzysy sobie, czego potrzeba, nauczyć się i konika osieść i jako sobie na nim poigrać a jakoby ji też czasu potrzeby obrócić (s. 60).

Zdaniem Reja biblioterapia musi być prowadzona umiejętnie, z umiarem, bez przymusu, wtedy przyniesie efekty.

A wszakoż i w czytaniu, i w każdej sprawie szkoda przyrodzeniu gwałtu czynić, a w każdej rzeczy dobrze jest roztropnego pomiaru używać (s. 62).

---

<sup>20</sup> Por. J. A. Komensky, *Mowa o książkach, czyli o sprawnym posługiwaniu się tym najprzedniejszym instrumentem kształcenia umysłów*, przeł. I. Lichońska, Warszawa 1957, s. 10-11. Wskazał to J. Gruchała, *op. cit.*, s. 63.

Pisarz z Nagłowic cały rozdział kapitulum X, księgi trzeciej poświęcił rozważaniom o tym, że „czytanie wielka rozkosz”, także czytanie w wieku dojrzałym. W pismach starych mędrców i filozofów człowiek pocziwy znajdzie u schyłku życia lekarstwo dla duszy, „wielkie pociechy starości swojej” (s. 542), „wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej” (s. 542). W księdze II *Żywota*, w kapitulum XVII poucza o tym, że „czytać poćwiemu, kto umie jest, rzecz barzo potrzebna” (s. 372). Przytoczony tytuł rozdziału zawiera zwięzłą zapowiedź dyskursu o tym, że czytanie to rozkosz, a lektura książek ma działanie terapeutyczne. Jest to w rozumieniu Reja proces wszechstronnego oddziaływania na czytelnika, prowadzący do kształtowania jego wiedzy o świecie, zasad moralnych, prawidłowych zachowań i postaw, wspieranie rozwoju i samorealizacji. Rej argumentował następująco:

A tak, jeśli umiesz czytać, azaż nie rozkosz też, sobie czas upatrzywszy nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć, a więc się namówić z owymi filozofy, z onymi mądrymi a przeważnymi (znamienitymi, M. W.) a rycerskimi ludźmi? Nie trzebać będzie wielkiego nakładu zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakby tam wszędzie oczywiście (naocznie) był a jakobyś wszystko widział, acz nie tak zawżdy dobrze, ale wżdy lepiej niżli nic; *quia non cuilibet licet adire Corintum*, tj. nie każdemu w drogę do Koryntu, bo tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarę mocno ostatka dołożyć (domyśleć się reszty, M. W.), tedy wszystko za jedno stanie, jakobyś tam był (s. 374).

Rej uważa, że z książek trzeba czerpać wiedzę praktyczną, poznawać naturę, wspierać w tym własne doświadczenie:

Z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w przygodzie wżdy sobie czasem pomóc, i między ludzi przyszedłszy, nie siedzieć jako darmobit (nieuk, M. W.), gdzie się będzie umiał i ku temu i ku owemu przymówić (s. 374).

Zatem czytanie pomaga poznawać świat, pozwala zdobyć erudycję z różnych dyscyplin, kształtuje kulturę osobistą i towarzyską, ma działanie terapeutyczne, bowiem z nieuka pomaga przeobrazić się w człowieka wykształconego, zdobyć praktyczną wiedzę i umiejętności niezbędne do dobrego funkcjonowania w życiu codziennym. Ta metamorfoza może się dokonywać na drodze samokształcenia, poprzez przyswajanie wiedzy z mądrych książek, pozwalających ustalić, co trzeba zrobić, żeby żyć zacnie.



Kolejny autor staropolski opiewający uroki życia na wsi i towarzyszące temu rozkosze wynikające z lektury to Wespazjan Kochowski. Z podziwem pisał on o bibliotece Jakuba Michałowskiego<sup>21</sup> (1612-1662/63?), kasztelana bieckiego, oraz o dawnych bibliotekach i ich twórcach. Zwracał uwagę na to, że wokół są bardzo różni ludzie, oddani różnym pasjom. Są więc chciwcy, którzy gromadzą złoto, są tacy, którzy zabiegają o sławę, są miłośnicy Bachusa – amatorzy trunków, są zapaleni myśliwi – zatem ludzie w różny sposób realizują swe zamiłowania i pasje. Zdaniem poety do bardzo szlachetnych zajęć należy bibliofilstwo, które uprawia Jakub Michałowski, właściciel pięknej gromady mądrych ksiąg, okazałej biblioteki, którą Kochowski uhonorował stawiając ją obok słynnych księżnic: Biblioteki Aleksandryjskiej, księgozbioru Alfonsa Aragońskiego (1396-1458), Biblioteki Watykańskiej. Poeta wygłosił laudację „lubego Muzom kasztelana”, nie szczędzącego wydatków na zakup licznych voluminów zawierających uczone dzieła, „biegłego w uczonym rzemieśle”, któremu „myślistwem są mądre księgi”, tzn. z taką samą pasją jak szlachta oddaje się polowaniu zdobywając trofea myśliwskie Michałowski poluje na książki. W czasach braku szacunku dla nich, w środowisku słabo wykształconej szlachty, poeta dostrzega, że większość przedstawicieli tego stanu oddaje się prostackim rozrywkom: biesiadom, polowaniom, kuligom, zaś nie docenia obcowania z książką. Ci potencjalni czytelnicy w ogóle nie rozumieją, że „księga mądrość daje, że to «nauki mistrzyni», że z niej senatorzy czerpią znajomość dziejów i polityki, uczą się sztuki oratorskiej. Czytanie książek przynosi wymierne korzyści, działa terapeutycznie, umożliwia samorealizację ważnym osobom życia publicznego, ułatwia rozwiązywanie przez nich trudnych problemów, wyzwala twórcze, aktywne działanie na forum obywatelskim.

Ów zaś, co się księgą bawi,  
 Słodko zdanie swoje prawi,  
 Gdy poważnych racyj ruszy,  
 Swych nadstawia senat uszy.  
 Bo publiczne, wierz mi, sprawy  
 Potrzebują tej zabawy,  
 By senator chutne oko  
 Zapuszczał w statut głęboko.

<sup>21</sup> W. Kochowski, *Pieśń XXXVI, Biblioteka Wiel[możnego] Pana Jakuba na Michałowie Michałowskiego, kasztelana bieckiego*, w: Idem, *Utwory poetyckie*, wybór, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991, BN 192, s. 62; Por. E. R. Curtius, *Literatura europejska...*, s. 317.

Trzeba zwiedzić polityki  
I ojczyste w tąż kroniki,  
Krajopisów, historyje,  
By można zjeść minucyje.

Kochowski rozumie doskonale, że terapia przy użyciu książki odbywa się na płaszczyźnie recepcji dzieła. Na wiele lat przed współczesnymi badaniami<sup>22</sup> pisał, że książka jest przejawem „werbalnego typu kultury”<sup>23</sup>. Jak to ujął Głombiowski:

Zadanie jej polega na tym, że myśl ludzką ujętą w zespół słyszalnych ale niewidzialnych i nietrwałych znaków językowych, wyraża za pomocą niesłyszalnych, ale widzialnych i trwałych znaków pisma. Tekst, tj. ostateczny kształt dzieła, jest głównym elementem konstrukcyjnym książki, uzależniającym od siebie jej strukturę, jak również istotnym współczynnikiem procesu komunikacyjnego, w którym za pośrednictwem książki uczestniczy<sup>24</sup>.

Autor *Nie próżnującego próżnowania* myśl tę wyraził w czterowersowym epigramacie pt. *Mowa i pismo*:

Słodko sława z mądrych ust krasomówce płyną,  
Cóż po tym, wymówione gdy w momencie giną?  
Leniwo ręka pisze, ale ręki dziła  
Dłuższa, niżli języka, trwałość uszlachciła.

To znaczy, że oratorstwo retoryczne jest sztuką przemawiania w takim samym stopniu nastawioną na mądrość, co i na piękno wypowiedzi. Jednak słowa wypowiedziane są ulotne, szybko znikają bez śladu. Natomiast słowa pisane, choć pojawiają się wolniej, bo „leniwo ręka pisze”, w porównaniu z wypowiadaniem wyrazów, to jednak dzieło ręki jest trwalsze, bo je „trwałość uszlachciła” (tzn. uszlachetniła).

Dostrzec tu można dalekie echo myśli Erazma z Rotterdamu, który nauczał, że w praktyce życia codziennego trzeba dowartościowywać wiedzę, że „mowa jest wizerunkiem ludzkiego ducha”, zwierciadłem duszy. Pisał na ten temat:

Co kryje się w sercu człowieka, Bóg tylko dostrzega. Z resztą na to dany jest ludziom język, aby człowiek mógł poznać wyrażane za

<sup>22</sup> Por. K. Głombiowski, *Książka w procesie komunikacji społecznej*, Wrocław 1980, s. 23.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>24</sup> Cyt. za: K. Głombiowski, *op. cit.*, s. 23.

jego pomocą myśli i uczucia drugiego człowieka. Godzi się zaś, aby wizerunek odpowiadał pierwowzorowi. Zwierciadło wiernie przedstawia obraz rzeczy znajdującej się naprzeciw niego. [...] Czym w Bogu jest Ojciec rodzący z siebie Syna, tym w nas jest umysł, źródło myśli i mowy; czym tam jest Syn rodzący się z Ojca, tym w nas jest wychodząca z ducha mowa. Syn zwany jest wizerunkiem Ojca, tak dalece podobnym, że kto zna któregośkolwiek z nich, zna obu. I w nas zwierciadłem ducha jest mowa<sup>25</sup>.

Wracając do Kochowskiego, to dodajmy, że jest on również autorem wiersza *Do książki*<sup>26</sup>. Pisze w nim o recepcji utworów literackich, o zróżnicowaniu w potrzebach czytelników książki. Mówi o swojej twórczości, poety piszącego w ziemiańskim dworze. Gdy wiersze idą między ludzi, mogą spotkać się z różnym przyjęciem, a często powodują krytykę autora. Poeta z ironią mówi o takiej recepcji czytelniczej, gdzie trudno odbiorcom dogodzić, bo pełno jest wśród nich złośliwych Zoiłów. Zatem twórca wiele musi znosić od opinii publicznej. Toteż udziela książce przestrogi, jak ma zareagować dotknięta krytyką:

Potkasz kogo, zdejm czapkę, każdemu zstąp z drogi,  
Milcz, kłaniaj się, deferuj, uszczyпки znoś skromnie,  
Jeśli się gniewać będą, nie powiadaj o mnie.

Jak widać Kochowski brał pod uwagę różne aspekty biblioterapii. Uważał, że czytanie to lekarstwo na różne dolegliwości życia publicznego, sposób doskonalenia się w służbie dla społeczeństwa i w pracy nad kształtowaniem własnej osobowości.

Takie zadanie wyznaczył książce wybitny intelektualista polskiego baroku Stanisław Herakliusz Lubomirski. Opracował on w młodości *Adverbia moralia* (przysłowki moralizujące), a wydał je dopiero pod koniec życia. W *Liście autora do przyjaciela* poprzedzającym *Adverbia* mowa jest o tym, że czytanie zawartych w tym dziele rozważań służy ćwiczeniu ducha. Pierwszy utwór opatrzony jest mottem: DO albo NA *Początek i Kondycją ludzką wyraża i jejże ułomność a naucza, że człowiek urodził Do życia dobrze*<sup>27</sup>. Następnie umieszczona jest ilustracja (obraz, icon), na której w miejscu centralnym znajduje się ułożona na ołtarzu otwarta księga, z napisem: *ad bene vivendum*

<sup>25</sup> J. Domański, *Erazm...*, s. 165.

<sup>26</sup> W. Kochowski, *Utwory poetyckie...*, s. 293.

<sup>27</sup> S. H. Lubomirski, *Adverbia moralia*, w: Idem, *Poezje zebrane*, wydał A. Karpiński, *Adverbia moralia w opracowaniu Mieczysława Mejora*, Warszawa 1995.

(żeby żyć zacnie). Płynie stąd nauka, że największe dobro, zacne życie można osiągnąć poprzez studiowanie książek. Z nich można poznać ludzką kondycję i nabyć pewności, że nasze życie wówczas ma sens, kiedy jest ono cnotliwe, niepodlegające niepewnej Fortunie. Icon przedstawia książkę, jako atrybut erudycji, symbol pracy intelektualnej, przedmiot gloryfikacji i lekarstwo dla duszy poszukującej właściwej drogi. W tym wypadku jest to podążanie za nauką stoicką.

Liczne apoteozy książki spotykamy w pismach autorów schyłkowej fazy baroku i doby oświecenia. Wśród nich ważne miejsce zajmuje ks. Benedykt Chmielowski, który wygłosił w *Nowych Atenach* godną bliższego omówienia laudację książki. Traktował ją jako przedmiot kultu, skarb bezcenny, swego rodzaju świętość, którą należy chronić przed zniszczeniem.

[...] i to był dobry i do konserwacji pism potrzebny sposób, pisać je na pergaminach alias skórach; nie zaraz je *tempus edax* (pożerczy czas) pożarł, ile przy pilnej konserwacji. A wieki świeższe zwykły teraz pisma swoje *periturae credere chartae* na nietrwałym pisząc papierze, który mólom prędko staje się potrawą albo zbutwiałości. Prędko białość tę żalobna zepsuje korupcyja; nie masz co *legere* (czytać) tylko *lugere* (opłakiwać), osobliwie, gdzie idzie o fortunę; nie konserwują na wieki papierowe biblioteki, bo to marmurowych i miedzianych, a przynajmniej pergaminowych jest prerogatywa instrumentów, których wiek siwy zażywał (t. III, s. 32).

Jest tutaj apologia książki, która powinna być niezniszczalna, starannie przechowywana, zawiera przecież mądrość wieków dawnych, którą musi przekazać stuleciom następnym. „Stary wiek był polerowniejszy”, również w aspekcie poszanowania książki, trwałości inskrypcji rytých w marmurze czy miedzi. Przytoczony cytat zawiera pewne reminiscencje biblijne, odwołanie do późniejszych tekstów i tradycji kultury. Gdy mowa o „marmurowych i miedzianych instrumentach”, nasuwa się zbieżność z wersem księgi Hioba (19,23): „Quis mihi tribuat ut scribantur sermones mei? Quis mihi de tut exarentur in libro stylo ferreo et plumbi lamina vel celte sculpantur in Silice” (19:23 i n: „Oby zapisane były moje słowa, oby utrwalone były w księdze, żelaznym ryłcem i ołowiem wykute w skale na zawsze”)<sup>28</sup>.

Widoczna jest obecność Chmielowskiego w kręgu dawnej tradycji kulturowej, postrzegającej świat jako księgę natury, świat jako zapisaną księgę, w której należy „odkrywać tekst wewnętrzny”<sup>29</sup>. Często także odwracano to

<sup>28</sup> Cytat z Hioba podają za: E. R. Curtius, *op. cit.*, s. 317.

<sup>29</sup> Pisał o tym szczegółowo E. R. Curtius, *op. cit.*, s. 328-329.

rozumowanie: to książka jest światem. Mówił o tym w jednym ze swoich epigramatów John Owen (1563-1622):

Hic liber est mundus; homines sunt, Hoskine, versus:  
 Invenies paucos hic, ut in orbe, bonos.  
 (Książka moja jest światem, a wiersze w niej – to ludzie:  
 Jak i na świecie, Hoskinie, niewielu z nich znajdziesz dobrymi)<sup>30</sup>.

Słowa te przetłumaczył Jan Gawiński w wierszu *Do czytelników*: Księga światem. Wiersze me, ludzie w nim<sup>31</sup>.

Benedykt Chmielowski traktował książkę jako medium transmisji tradycji i z dumą podkreślał swą przynależność do Rzeczypospolitej literatów. Jak wiadomo od czasów renesansu funkcjonowało w piśmiennictwie europejskim pojęcie *respublica litterarum*, *respublica litteraria* (wspólnota ludzi pióra i nauki)<sup>32</sup>. Czytamy:

[...] publicznie się oświadcza, iż on [Joachim Benedykt Chmielowski] z pomocą niestworzonej Mądrości, która *eruditis interest cogitationibus* (objawia się w myślach uczonych), kilkunastoletnią w Firlejowie miasteczku sedentaryją z ujmą znaczną swego zdrowia i oczu *attenuacją* (osłabieniem), *omni modo crescendi neglecto* (zaniedbawszy wszelkich zabiegów o doczesne znaczenie), lecz tylko świętej religii *et Litteratorum Reipublicae* chcąc *prodesse* (Rzeczypospolitej literatów być pożytecznym), kilkuset autorów z drukowanych *usque ad calcem* (aż do końca) przeczytawszy [...], a z nich *copiosan eruditionem* (obfitą wiedzę) powziąwszy, napisał [...] *opus* (dzieło) swoje *in 4to Nowe Ateny* (t. 3).

W piśmiennictwie dawnej Polski pojawiały się laudacje wybitnych dzieł. Potomni z uznaniem mówili o spuściznie klasyków polskiej literatury, by przypomnieć wiersz Kochowskiego *Poetowie polscy świeższy i dawniejszy we*

<sup>30</sup> Podaję za: E. R. Curtius, *op. cit.*, s. 329.

<sup>31</sup> Podaję za: *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku ułożona przez Pawła Hertza i Władysława Kopalińskiego*, Warszawa 1975, s. 90.

<sup>32</sup> Cyt. z: J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002 (rozdz. XIV: *Respublica litteraria między uobecnieniem tekstowym a majaczeniem sennym*), s. 163; Por. S. Graciotti, *Polska humanistyczna i europejska Respublica Litterarum*, w: *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej*, Cz. 1: *Paradygmaty – tradycje – profile historyczne*, red. A. Nowicka-Jeżowa, t. 1, Warszawa 2009-2010, s. 253-269.

*dworze helikońskim odmalowani*<sup>33</sup>. *Nowe Ateny* zostały docenione przez współczesnych autorowi i szybko potępione przez ludzi oświecenia jako „rzekomy” symbol saskiego ciemnogrodu. Największą chwalczynią pierwszej polskiej encyklopedii okazała się wielka poetka czasów saskich Elżbieta Drużbacka. Napisała ona opracowaną bardzo starannie pod względem literackim laudację *Nowych Aten* (wiersz powstał w lutym 1754 r.). Autorka podkreśliła w nim wielką wartość merytoryczną dzieła Chmielowskiego uznając je za źródło wszelkiej mądrości, z respektem mówiła o wrażeniach intelektualnych, jakie były jej udziałem po lekturze dwóch tomów encyklopedii i złożyła autorowi hołd słowami: „za Chmielowskim Drużbacka niechaj nosi tekę”<sup>34</sup>. Utwór pisany jest kunsztownym stylem konceptystycznym, tryska erudycją w taki sposób, aby Chmielowski miał satysfakcję również estetyczną podczas czytania laudacji na cześć swego *opus magnum*. Drużbacka także doczekała się wierszowanej pochwały swego dorobku pióra Józefa Epifanio Minasowicza<sup>35</sup>, który komplementował ją określeniem „Muza sarmacka”, która może zastąpić dziewięć muz przebywających u źródeł *Hipokrene* na stoku Helikonu. Ta hiperbolizacja polskiej poetki ma stanowić ocenę jej dorobku.

Podobnie jak Chmielowski i Drużbacka postrzegał książkę Ignacy Krasicki. Dla niego to również źródło mądrości, przedmiot kultu i środek terapii duchowej. Książę biskup warmiński wypowiadał się na ten temat wielokrotnie. Obszerne wywody umieszczał na łamach „Monitora”. Jednak na początku warto przytoczyć dyskurs o książce i bibliotece z części pierwszej ks. I *Pana Podstolego*. Otóż bohater zwierza się, że po śmierci rodziców odnalazł na strychu skrzynię wypełnioną książkami. Po przejrzeniu jej zawartości zorientował się, że został właścicielem wartościowego księgozbioru. Oczywiście jego zawartość została dokładnie w powieści omówiona. Po przedstawieniu opisu biblioteki Pan Podstoli rozpoczął dyskurs o potrzebie tłumaczenia dzieł obcojęzycznych na Polski, wygłosił laudację pod adresem piękna i użyteczności pism, które przekazał Rzym starożytny następnym pokoleniom. Potem przeszedł do zagadnienia, które dzisiejsza nauka nazywa biblioterapią wychowawczo-humanistyczną. Ten fragment dyskursu zaczyna się sentencjonalnym zdaniem: „czytanie książek pokarmem jest duszy [...]”<sup>36</sup>, jest więc cenne i pożyteczne. Odbiorca dzieła powinien występować w trzech rolach: słuchacza, ucznia i sędziego.

<sup>33</sup> W. Kochowski, *Utwory...*, s. 192.

<sup>34</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, t. 3, Lwów 1754.

<sup>35</sup> J. E. Minasowicz, *Na zbiór lukubracji polskich Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej*, w: *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, wybór tekstów, wstęp i komentarz A. Vincenz, oprac. tekstów M. Malicki, Wrocław 1989, BN I 259, s. 95.

<sup>36</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 34.

Jako słuchacz powinien dokładać pilności, żeby dobrze pojął i zrozumiał to, co czytał; jako uczeń trzeba aby się starał korzystać z tego, co w książce znalazł; jako sędzia, na to ma mieć baczość, aby nie szedł ślepo za zdaniem autora, ale wprzód roztrząsał uważnie, czego ma się trzymać, co odrzucić należy (s. 33).

Jak widać, Krasicki przywiązywał dużą wagę do komunikacji autora dzieła z jego odbiorcą, a szczególnie do problemu odbioru. Czytanie ma być wnikliwe, wzbogacające erudycję odbiorcy i zarazem krytyczne, chroniące przed całkowitym, bezmyślnym utożsamieniem się czytelnika z poglądami autora. W omawianym dyskursie narrator wskazuje na terapeutyczne działanie lektury, która ma spowodować u czytelnika poszerzenie jego wiedzy, samorealizację, rozszerzenie horyzontów humanistycznych, intensyfikację rozwoju, stworzenie i przestrzeganie zasad moralnych.

Nie dość jest rzecz zrozumieć i pojąć, trzeba to pojęcie i rozumienie zatrzymać, na to albowiem książki pisane są, żeby z nich umysł korzystał, i lubo niektóre wdzięczną powieścią, łagodnym stylem bawią, zabawa pośrednim jest celem czytającego: pożytkowi służyć i towarzyszyć powinna (s. 33).

Zatem czytelnik w czasie lektury musi być bardzo aktywny intelektualnie, wydobywać z niej jak najwięcej korzyści i pożytku, cel ludyczny ma być na dalszym planie. Trzeba ćwiczyć pamięć, aby lektura pozostawiła w niej trwałe ślady, i prowadziła do wzbogacenia wiedzy tak dalece, żeby starczyło jej na dzielenie się z innymi:

Pomaga ku zatrzymaniu w pamięci rzeczy czytanej przepisywanie tego, co się godne zatrzymania osądzi; najbardziej jednak pamięć się bogaci natenczas, gdy się drugim opowiada to, co się czytało. Z tych powodów ci, którzy uczą, największą korzyść odnoszą (s. 33).

Jak widać, ten, który uczy ma prawo do satysfakcji ze zdobytej wiedzy, z wykorzystania poezji z pozycji do poznania istoty rzeczy, z dociekliwości naukowej.

Podchlebia miłości własnej stanu uczącego, oznacza albowiem w nauczycielu większą od uczniów biegłość i celniejsze rzeczy poznanie. Dyspozycja takowa umysłu słodki w pierwszeństwie znajduje powab; nim jedynie zaprzętiona na to się sili i natęża, żeby się w posesji jego jak najdłużej zatrzymać, i tym sposobem ambicja służy nauce i staje się chwalebna (s. 33).

Jest tu opisany klasyczny proces biblioterapii, dzięki której czytelnik, człowiek nauczający, czy też uczący się rozwiązuje ważne problemy, osiąga samorealizację, uzyskuje pomoc poprzez liczne, płynące z lektury bodźce, umożliwiające mu twórcze i aktywne działanie, dokonanie poznania samego siebie. Imperatyw *nosce te ipsum* pojawia się w licznych książkach, od starożytności po oświecenie, w każdej epoce poddawany reinterpretacji, zgodnie z ówczesnym postrzeganiem świata i miejsca człowieka w nim. Czytanie odgrywa bardzo ważną rolę w życiu człowieka, kształtuje jego postawy, zachowania, dostarcza mu „obroku duchowego” by posłużyć się określeniem Piotra Skargi. Czytanie jest wydatną pomocą w intelektualnym uaktywnianiu się człowieka, jest jednym z podstawowych czynników biblioterapii. Może być stosowane jako jedna z jej metod działania. W innym miejscu *Pana Podstolego* Krasicki wygłosił gorącą apologię książki. Pisał:

[...] książka to nierozdzielny towarzysz, przyjaciel bez interesu, domownik bez naprzykrzenia, do nich w każdej porze udać się można, w zaszepieniu rozweseli, w tęsknocie zabawi, w każdej okoliczności nauczy i wesprze, byle się do takich udawać, które tchną nauką i cnotą<sup>37</sup> (s. 131).

Po raz kolejny wybitny pisarz i właściciel cennej biblioteki, miłośnik książek podkreślił ich lecznicze oddziaływanie na skołataną duszę człowieka. Pisał na łamach „Monitora”:

Niechże się tedy nauczą, iż człowiek większego i droższego skarbu mieć nie może nad umiejętność i nauki zawarte w księgach: one albowiem są jedyne szrodki, przez które ludzie z dzikich, z nieugłaskanych stają się powolnymi, łaskawymi, grzecznymi i rozumnymi, jedym słowem z zwierząt ludźmi.

Jako dusza ludzka nad ciało jest doskonalsza i szlachetniejsza, tak wyborna biblioteka (co do szacunku wewnętrznego) kosztowniejsza jest nad wszystkie inne skarby, bo ona sama skarbem rozumu ludzkiego słusznie się nazywa. Jest tedy jawna rzecz, że człowiek tym więcej będzie człowiekiem, im więcej się naucza i czyta, i że tym także zwierzętom się więcej przybliży, im mniej się uczy<sup>38</sup>.

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 131.

<sup>38</sup> Cyt. za: I. Krasicki, *O używaniu i czytaniu książek*, w: Idem, *O języku ojczystym, teatrze i edukacji. Wybór z „Monitora” (1765-1772)*, wstęp i oprac. J. Rudnicka, Ol-sztyn 1995, s. 54-55.



Krasicki jest przekonany, że w księgach zawarte są największe skarby wiedzy. Dzięki nim człowiek staje się istotą szlachetną i subtelną. Tego rodzaju terapia jest możliwa dzięki bibliotekom przechowującym owe skarby. W innym miejscu pisał na temat biblioterapii, że daje ona znakomite rezultaty. Człowiek potrafi skorzystać z zawartej w książkach mądrości. Pisał:

Nauka, która za powieściami idzie, naszemu stosowaniu zostawiona jest. Poprawiamy się, że tak rzekę niechcący i zdaje się nam tym pochlebniejszy czytania pożytek, ile że nam daje uczuć poprzez domyślenie się bystrości pojęcia naszego. Mamy podporę, a nie widziemy ręki, która nas wspiera; stąd korzyść i pomoc skądinąd powziętą, gdy przypisujemy sobie, razem ukontentowani i poprawieni zostajemy<sup>39</sup>.

Rzuca się w oczy utylitaryzm i dydaktyzm wypowiedzi. Książka jest postrzegana jako środek transferu wartości, służy zatem doskonaleniu, „poprawianiu” człowieka.

W dawnej Rzeczypospolitej książka była najważniejszym medium komunikacyjnym przekazującym wartości stanowiące lekarstwo dla duszy, pod warunkiem, że była czytana. Jak wiadomo, dzieła z różnych dziedzin działalności intelektualnej człowieka były utrwalane w piśmie, a więc mogły oddziaływać przez wieki i tysiąclecia na czytelników, na społeczeństwo. Zwrócił na to uwagę Karol Głombiowski, pisząc, że książki:

Ciągle od nowa czytane, przekładane na inne języki, komentowane, realizowane w różnych wersjach wydawniczych, zabezpieczone a równocześnie udostępniane przez biblioteki zachowały ciągłości kulturalnej tradycji narodowej i utrzymywały historyczną więź narodu. W tej sytuacji trudno sobie wyobrazić, aby wielkie przeobrażenia w świadomości społecznej, które obserwujemy po upływie każdego okresu historycznego, mogły się być dokonać bez wielkiego udziału przekazu książkowego<sup>40</sup>.

Słusznie więc zauważyli starożytni znawcy komunikacji literackiej, że *animus in litteris, non lectis – dormit – in lectis, resurgit* (duch śpi w dziele nieoczytanym, w czytanim budzi się do życia).

<sup>39</sup> I. Krasicki, *W obronie bajek i przypowieści*, „Monitor” nr 104 z 27 XII 1766; podaję za: „Monitor” 1765-1785, wybór, oprac. i wstępem opatrzyła E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 476.

<sup>40</sup> K. Głombiowski, *op. cit.*, s. 143.

Terapia przy użyciu książek dawała satysfakcjonujące wyniki w różnych wypadkach, gdy dochodziło do uleczenia duszy czytelnika. Zaspokajał on swoje potrzeby intelektualne, powiększał wykształcenie, wysubtelniał poczucie estetyki, znajdował odpowiedzi na kwestie, które były przyczyną jego duchowej niemocy, a przy tym otrzymywał i lżejszą strawę, np. rozrywkę, satysfakcję estetyczną. Byli też czytelnicy oporni na biblioterapię, różnego rodzaju konsumenci tandety intelektualnej, zupełnie nie wykazujący zainteresowania dobrą książką tzn. wartościową, o bogatej, ambitnej treści. Wszelkiej maści obskuranci i Zoile, złośliwi krytycy także nie podlegali leczniczemu oddziaływaniu lektury. Trzeba też mieć świadomość, że we wszelakich kręgach społecznych był słaby popyt na dobrą książkę, tj. użyteczną, uczoną czy wysoce artystyczną, dlatego biblioterapia w kulturze polskiej epok dawnych miała stosunkowo skromny zasięg.

Biblioterapia opisywana w badanych tekstach polegała na leczniczym oddziaływaniu lektury na osobę czytelnika, który często sam siebie poddawał temu procesowi. Czasem czytanie miało na celu pożytek w „ćwiczeniu rozumu” i pogłębianiu erudycji, leczenie chorób duszy. Natomiast w dawnych czasach nie analizowano od strony praktycznej mechanizmów psychologicznych, które stosują współczesne pedagogika i medycyna, ordynujące wgląd w siebie poprzez odpowiednio dobraną lekturę.

*Maria Wichowa*

#### **THE ELEMENTS OF BIBLIOTHERAPY IN THE OLD POLISH LITERATURE. LITERARY AND HISTORICAL RECONNAISSANCE**

Despite the fact that bibliotherapy is a relatively new subject of academic study, its origins as a cultural phenomenon date back to the ancient times. In European culture one can find numerous metaphors related to the book: the world as a written book, the book of nature, the book of experience, the book of life. In fine arts the book has become a symbol of intellectual activity.

Our culture abounds in evidence that the cult of the book was also present in Old Poland. Intellectuals and artists praised culturally significant written works, admired famous book collections and their owners, valued their social standing as the Polish men of letters as well as acknowledged the therapeutic effects of literature. One of the prominent authors, Jan Amos Komeński, perceived the book as the most powerful tool of education. Biernat of Lublin claimed that books were the best companions and interlocutors. Bibliotherapy as a means of education was also recommended by Mikołaj Rej. In his work *Żywot człowieka poczciwego* he analyzed the influence of books on the process of shaping human personality. According to Rej, bibliotherapy in order to be effective should be handled in moderation and under no compulsion. Wespazjan Kochowski was another author to write about taking delight in reading with regards to its healing effects. He underlined various benefits obtained through reading together with its therapeutic qualities. Kochowski claimed that reading makes it possible for many people to achieve self-realization as well as prompts taking action on the political and social arena. Stanisław Herakliusz

Lubomirski praised literature in his work *Adverbia moralia*. He treated it as an attribute of evolution, an object of glorification, and a cure for the human soul trying to discover its own way. The first Polish encyclopedist, the Reverend Benedykt Chmielowski, in *Nowe Ateny* worshipped literature as the sacred and precious heritage which should be protected as a means of transmission of the ancient culture tradition. He viewed his own writing as a useful service to Polish literary culture. Similarly, Ignacy Krasicki perceived the book as a source of wisdom, cult object, and a means of spiritual therapy. In Old Poland the book was the most important medium of communication conveying the values constituting a cure for the soul.